

Anne Ntinyari Mwiti

## O tym, jak sztuki wizualne żeglują po pejzażach gospodarczych w czasach COVID-19.

### Osobista refleksja nad sytuacją w kenijskim środowisku miejskim

*Malarstwo i rzeźba zawsze uważane były  
za o wiele wartościowsze pod względem artystycznym  
niż sztuka użytkowa rozumiana jako wszelkiego rodzaju projekty i wzornictwo  
mające zastosowanie przy wytwarzaniu dóbr materialnych*

Margaret Trowell

### Nowa normalność

„Epidemia COVID-19 dała jasno do zrozumienia, że nic nie jest już stałe; że wszystko jest płynne. Dziś jesteśmy, jutro znikamy, zapomniani niczym kwiaty”. Takie słowa usłyszałam od artysty, którego odwiedziłam w Berlinie jesienią 2020 roku, podczas pierwszego tygodnia mojej podróży do Polski. Pandemia COVID-19 zmieniła nasz sposób postrzegania życia codziennego. Zjawisko to otrzymało nazwę „nowej normalności”.

Szczególne zainteresowanie budzi wpływ tego zjawiska na sztukę na świecie. Rzecz jasna, nietrudno wyobrazić sobie, jakie skutki obecnej sytuacji odczuwają artyści z Afryki, zwłaszcza ci, dla których sztuka stanowi podstawowe źródło utrzymania. W Nairobi, stolicy Kenii, artyści wizualni tworzyli dotąd głównie we własnych pracowniach oraz, w większości przypadków, w przestrzeniach zwanych kolektywami artystycznymi. Te kolektywy czy też grupy studyjne odgrywają w Kenii ogromną rolę, niosąc pomoc młodym artystom rozpoczynającym karierę. Utrzymanie przestrzeni, w których działają kolektywy, wymaga poszukiwania wsparcia finansowego wśród sympatyków i sponsorów.

Udział artystów w wystawach indywidualnych bądź zbiorowych w jednej z niewielu prestiżowych galerii w mieście wiąże się z organizacją wernisażu będącego spotkaniem twórców przynoszących wsparcie moralne, w szczególności zaś dającego możliwość kontaktu z kolekcjonerami czy koneserami sztuki.

Takie wydarzenia są okazją do wymiany intelektualnej oraz zapoznania się z potencjalnymi nabywcami dzieł. Przykładowo, jeśli dzieła sztuki znanego artysty pokazano w prestiżowej galerii, jego praca o wymiarach 305 × 305 cm może zostać sprzedana nawet za 9 tys. dolarów. Prowizja galerii to kwota stanowiąca połowę tej sumy. Początkujący artysta może uzyskać ze sprzedaży swojego obrazu o wymiarach 122 × 122 cm w tej samej galerii 900 dolarów netto.

Pandemia, która zaatakowała świat w marcu 2020 roku, zmieniła te realia. Twórcy niespodziewanie stracili możliwość uzyskiwania środków ze sprzedaży swojego dorobku dzięki wystawom w galeriach, a ich dochody z dnia na dzień spadły niemal do zera. Konieczność zaspokojenia potrzeb życiowych, utrzymania rodzin, zmusiła ich do poszukiwania nowych sposobów na żeglowanie po odmienionym pejzażu gospodarczym. Nowe przestrzenie umożliwiające wystawianie, a nawet sprzedaż niektórych dzieł odnaleziono w mediach społecznościowych.

## **Doświadczenie osobiste**

17 marca 2020 roku kenijski rząd wydał zakaz organizowania zgromadzeń publicznych, zamknął również szkoły i uczelnie wyższe. Niespodziewanie znaleźliśmy się w domach, mogąc uczynić niewiele ponad śledzenie wiadomości o skutkach pandemii na świecie oraz jej krwawym zniwie w naszym kraju. Był to trudny czas wielkiej niepewności. W mediach społecznościowych spekulowano na temat pandemii, strach o jutro stał się zjawiskiem powszechnym.

Gdy wprowadzono lockdown i odizolowano chorych, zaczęły nasuwać się pytania o to, nad czym rozmyślają ludzie, co oglądają na ekranach telefonów, czekając na autobus lub stojąc w kolejce do piekarni, jakie są ich obawy i oczekiwania. Ich umysły można przyrównać do czystych płócen oczekujących na mające się na nich pojawić treści, na kulturę, na sztukę... Pojawiły się myśli o tym, jak ukazać coś, co istniało zawsze – zawsze widziane, lecz niezauważane. Oto okazja, by za pomocą mediów społecznościowych życie codzienne „zabazgrać” odrobiną sztuki – przeczytałam w komentarzu artysty śledzonego przeze mnie na Instagramie.

Zaczęłam tworzyć niewielkie rysunki tuszem na papierze. Ich tematyka obracała się wokół tego, jak COVID-19 wpłynął na ludzkie emocje. Inspiracje czerpałam z rozmów prowadzonych na Facebooku i Instagramie. Następnie umieszczałam tam moje prace jako formę zaangażowania, zachęty bądź empatii okazywanej ludziom zamkniętym w domach, gdzie jedynie smartfon lub komputer umożliwiały kontakt ze światem zewnętrznym. Stało się to nową formą wystawy w „galerii” bez białych ścian. Z czasem dołączyli do mnie inni artyści. Członkowie naszej grupy postanowili publikować w mediach społecznościowych po jednym rysunku dziennie przez okres miesiąca.

Było to ciekawe wyzwanie, które w jakiś sposób popchnęło nas do stworzenia zbioru prac i całego twórczego przedsięwzięcia wspartego przez organizacje pozarządowe. Otrzymaliśmy nieco funduszy i materiałów malarskich, dzięki którym mogły powstać niewielkie prace pod wspólnym tytułem „Odporność wszędzie”. Dzieła zebrano w ogromną mozaikę, wystawianą co dwa tygodnie w różnych centrach handlowych.

Z postów publikowanych w mediach społecznościowych pod tematem „Wyzwanie: dzieło sztuki dziennie” zaczęła wyłaniać się interesująca postać rynku sztuki. Osoby, które w normalnych okolicznościach nie odwiedziłyby zwykłej galerii, by obejrzeć lub nabyć dzieła sztuki, otrzymały możliwość uczynienia tego online, mając okazję do zakupu prac bezpośrednio od artystów. Artyści natomiast zauważyli, że tylko niektóre dzieła mają szansę znalezienia nabywców na takich platformach. To obrazy ukazujące doskonale znane odbiorcom rzeczy i sprawy, które dotąd ignorowali z powodu ich oczywistości. Obrazami tymi mogą być kwiaty lub, jak w moim przypadku, prozaiczne figuratywne wizerunki ptaków, zwierząt domowych czy portrety przeciętnych ludzi pozbawione „przesadnego piękna”. Pojawili się zainteresowani kupnem, spośród których większość wpłacała zaliczkę za wybrane dzieło, a pozostałą należność regulowała przy odbiorze. Podczas kilku miesięcy lockdownu (od marca do września 2020 roku) dzięki sprzedaży online i innym aktywnościom związanym ze sztuką udało mi się zarobić 4 675 dolarów. Biorąc pod uwagę okoliczności, jest to rzecz dość niezwykła. Stało się to inspiracją do stworzenia prezentowanych tu przez mnie miniaturowych obrazów, będących portretami zwykłych ludzi spotykanych na co dzień podczas okresu lockdownu w Nairobi. Mają one ukazywać samą istotę postaci, nie oddając ich dokładnego podobieństwa, gdyż nie utrwalalam ich twarzy za pomocą fotografii. Jest wśród nich sprzedawczyni ze sklepu spożywczego (*Mama Mboga*) na rogu ulicy, gdzie robiłam zakupy, kasjer w supermarkecie, mieszkająca po sąsiedzku, nieprzykująająca uwagi pracująca matka, kierowca Ubera, z którym jechałam do centrum handlowego czy policjant kierujący ruchem na skrzyżowaniu. Być może nie znam ich na płaszczyźnie osobistej, którą ukazują obrazy, są to jednak przedstawiciele „skrawka stałości w płynnej rzeczywistości”.

## O technice

Tworząc sześć miniaturowych portretów, zastosowałam styl postmodernistyczny, skupiając się na szerokich, pełnych koloru pociągnięciach pędzlem. Ze względu na fakturę technika ta może zostać określona jako impast.

Afrykańska skóra odzwierciedla bogactwo całego spektrum kolorów. Każde pociągnięcie pędzlem na tych miniaturowych portretach jest jak pocałunek słońca na ciemnej czekoladzie kenijskiej skóry. Ukazane postacie to przedstawiciele różnych kenijskich grup etnicznych zamieszkujących kosmopolityczne miasto, jakim jest Nairobi.

*Sztuka to historia, ale rynek sztuki to biznes.*

Damien Hirst

Tłumaczenie z języka angielskiego Marek Pietruszewicz



Ryc. 1. Kenijska dziewczyna, 21 × 19 cm, technika: akryl na płótnie, 2020



Ryc. 2. *Kenijski policjant*, 20 × 18 cm, technika: akryl na płótnie, 2020



Ryc. 3. Kenijski kierowca Ubera, 22 × 19 cm, technika: akryl na płótnie, 2020



Ryc. 4. *Kenijski ojciec*, 22 × 16 cm, technika: akryl na płótnie, 2020





Ryc. 5. Kenijska pracująca matka, 22 × 19 cm, technika: akryl na płótnie, 2020



Ryc. 6. *Mama Mboga*, 22 × 16 cm, technika: akryl na płótnie, 2020